TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

HAMNET – CZY ŻAŁOBA STWORZYŁA GENIUSZA?

Malwina Gogulska · 22 lutego 2026

Szekspirowska tragedia – opowieść o rodzinie, której pokój ducha przyniosły teatralne strofy.

Bądź zdrów, świecący robaczek oznajmia,
Że ranek już jest bliski; wątłe bowiem
Światełko jego znacznie już pobladło
Żegnam cię, żegnam cię; pamiętaj o mnie
W. Szekspir, *Hamlet*

Trudno było wstać z tego czerwonego fotela, gdy w sali kinowej powoli zapalono światła, a wokół dało się słyszeć tylko zbiorowe, ciche pociąganie nosem, jak nad grobem bohatera ludzkości. Ten film, mimo że traktujeprzecież o wielkim dzierżycielu pióra, nie przytłacza nas słowami. Szum lasu, skrzypiąca podłoga na surowym, angielskim poddaszu, ostrzenie stępiałego pióra, płacz dziecka, żona głaszcząca po włosach i emocje, wyrażane urwanymi półsłówkami, westchnieniami, krzykami, szeptami – całą tę scenografię przykrywa tren Fortynbrasa.

Osiem nominacji do Oscara i zapłakani widzowie – film eksplorujący lukę w biografii Szekspira zbiera laury, a nie jest to wcale takie oczywiste, bo *Hamnet* w reżyserii Chloé Zhao nie krzyczy wcale z megafonu „zasługuję na najwyższe uznanie!".

Nie jest to opowieść przeładowana blichtrem Hollywood, nie oślepia nas światłami sztucznej pompy, nie przytłacza ciężkimi, niestrawnymi dialogami, w których bohater opowieści tworzy wokół siebie pomnikową atmosferę wyłączności. To historia o rodzinie, w której poeta dopiero się formuje, jest to jednak bardziej opowieść o relacjach niż o narodzinach gwiazdy, tym bardziej, że o samym Willu, a nawet o genezie jego utworów, wiemy naprawdę niewiele. Reżyserka chciała skupić się na atmosferze XVI-wiecznej, angielskiej prowincji i egzystencji specyficznej, jak na tamte czasy, rodziny, której głową w 1582 roku staje się 18-letni William Szekspir. Już pierwsze sceny tego poetyckiego dramatu prezentują nam tematykę, która będzie uwypuklona w scenariuszu – Will, znudzony prowadzeniem lekcji łaciny w domu przyszłej żony – Agnes Hathaway, ciągle wodzi nieobecnym wzrokiem gdzieś ponad zielonymi łodygami ziół i kwiatów przydomowego podwórka, w jego oczach odbija się szare niebo leniwego popołudnia. Wszystko dzieje się tu bardzo powoli, a opowieść podzielona jest na etapy, tak jak na etapy pofragmentowane jest życie przeciętnego człowieka – świeża miłość, małżeństwo, dzieci, pierwsze trudności i tragedie rodzinne, a w końcu – no właśnie, czy śmierć? A może bardziej liryczne przejście do innej rze-

czywistości? Wniesienie swojego życia poza świat materialny, do komnat królów i wróżek, do szmaragdowych lasów, na żółte gościńce?

W Twych lat południe stracisz Twoje mienie,
Syna nie mając pójdziesz w zapomnienie.
W. Szekspir, Sonet VII

Reżyserka pominęła tutaj znane dane biograficzne dotyczące młodości i poglądów Szekspira, nie ma więc typowego wstępu, który zaprezentowałby nam dramaturga jako ucznia Stratford Grammar School i kryptokatolika, o czym lubili wspominać w pracach naukowych krytycy. Dość szablonowo również zostały tu ukazane postacie rodziców Willa, ojciec jako agresywny i toksyczny patriarcha-rękawicznik, matka – surowa gospodyni, o określonych zapatrywaniach na dziwactwa synowej. Na tych relacjach jednak Zhao się nie skupia, dom rodzinny Szekspirów, w którym mieszkało młode małżeństwo jest jedynie tłem dla ukazywanych tu dramatów, podobnie jak tło stanowi poezja i legendarne już strofy z dzieł Williama.

Rozwija się przed nami korona drzewa życia czterech pór roku – pomimo, że zarówno Zhao, jak i autorka powieści *Hamnet* Maggie O'Farrellewidentnie próbowały forsować modną dziś „herstorię", a więc skupić się bardziej na domniemanej perspektywie Agnes Hathaway i jej przeżyciach wewnętrznych, charakter Williama nie został tutaj spłaszczony, wręcz przeciwnie. Młody poeta jest troskliwym, introwertycznym mężem i ojcem, trudności związane z pogodzeniem pracy w teatrze oraz życiem rodzinnym są wynikiem naturalnej chronologii zdarzeń. Nie jesteśmy więc indoktrynowani jakąś nachalną retoryką feministyczną, gdzie mężczyzna jawi się jako tyran, egoista i człowiek żądny chwały, spychający żonę na margines, odstawiający ją w swój własny cień, jak niepotrzebną figurkę.

Wiedza tajemna

Agnes przypomina Ofelię z obrazów Waterhousa – ze stokrotkami we włosach, owinięta bluszczem, bylicą, korzeniami starych drzew. Obcuje z przyrodą jak z matką, tutaj, na czarnej, żyznej ziemi otulonej poranną rosą i burzowym, pełnym napięcia powietrzem rodzi się jej pierwsze dziecko. Podczas seansu słyszymy więc głównie dźwięk zbliżającej się zawieruchy, ulewy, szum wysokich, stratfordzkich drzew, skrzypiącą podłogę na poddaszu i skrobanie piórem po pergaminie. Pięknie dźwiękowcy opieczętowali każdą z postaci – William i Agnes mają własną, charakterystyczną „muzykę życia". W tym miejscu trzeba też wspomnieć o polskiej ekipie pracującej nad filmem – to dzięki Tomaszowi Żalowi i Małgorzacie Turzańskiej mogliśmy zachwycać się prerafaelickimi ujęciami, kontrastowymi strojami z epoki, malarskim wręcz *chiaroscuro*.

Sceny w lesie są niezwykle plastyczne, orfickie, a szkarłatna, skromna suknia Agnes pośród zroszonej gwałtownym deszczem malachitowej zieleni bujnej roślinności wspaniale oddaje klimat rodzącej się nietypowej miłości młodzieńca ze starszą, bardziej doświadczoną kobietą, która ewidentnie przypomina którąś z baśniowych postaci dramatów Szekspira – pełna sprzeczności, ale też dziwnego, naturalnego spokoju wynikającego z jakiejś wiedzy tajemnej, ta zwyczajna z pozoru kobieta jest jak elf albo Tytania. Nie bez powodu William opowiada swej przyszłej żonie, w takich okolicznościach przyrody, mit o Orfeuszu i Eurydyce.

Na tej leśnej polanie będziemy świadkami wielu symbolicznych scen, które pozwolą wejść w tę historię głębiej i bardziej świadomie, nam – odbiorcom dzieła poetyckiego – symbol jastrzębia, rozcieranych w

dłoniach ziół, porodowych konwulsji, szeptów kochanków – to wszystko będzie rezonowało już w kolejnych ujęciach *Hamneta* i doprowadzi nas duchową ścieżką do wzruszającego, oczyszczającego finału.

Agnes wypowiada znamienne słowa: „w mojej rodzinie kobiety zawsze widziały więcej", nie obyło się też bez krótkiej wzmianki o jej podejściu do religii, nie jest to jednak podane w sposób banalny i ideologiczny, reżyserka na szczęście oszczędziła nam tych nudnych, wyblakłych już agitacji.

Kiedy więc rodzą się bliźnięta, Agnes próbuje zbiec do lasu, swojego baśniowego pokoju narodzin i śmierci. Cyruliczka stratfordzka uwięziona w czterech ścianach XVI-wiecznego domostwa, pogrążona w matczynym skupieniu, ma złe przeczucia.

Król Hamlet rozpacza

Ciemne wejście do leśnej jaskini, portal, którego ani Szekspir ani jego żona nie przekroczyli, to kontrapunkt, symbol rodzinnej tragedii – otchłań w tajemniczym otoczeniu, ziejąca niczym hadesowa brama, później pojawia się również jako element scenografii w londyńskim Globe Theatre, gdzie prezentowany jest Hamlet. Szmaragdowy las, a w nim ukojenie żalu. Eurydyka zostaje uratowana, wyrwana szponom zapomnienia, Orfeusz gra swoją pieśń żałobną na skrzypiących deskach elżbietańskiej sceny.

Śmierć dziecka – to tutaj otrzymujemy przesłanie, zarówno na poziomie przyziemnym jak i duchowym. Hamnet, w innym zapisie z tamtego okresu – Hamlet, 11-letni syn Szekspirów, tak jak obiecał ojcu, odchodzi samotnie w cień, jako dzielny syn i brat, pertraktując ze śmiercią. Śmierć nie ma w tej opowieści teatralnej, odrębnej postaci, nie ma czarnych szat ani lśniącej kosy, jest namacalna, nosi miedziany dziób Doktora Plagi, pozostawiając za sobą tylko kredowy krzyżyk na drzwiach i rozdzierający, przeszywający do kości wrzask matki.

> Ten wrzask definiuje dzieło Zhao– scena, która zapewne przyniesie Jessie Buckley Oscara. Ostateczność jest tuż obok, tłamsi, zgniata, rozbija, zaprasza do chaosu, zionącego jak czarne przejście, omotane kirem, kontrastujące z krzewem jarzębiny. Gdzie idziesz, mała duszyczko? Czy samotna, zagubiona, poradzisz sobie z przekroczeniem ciemnych wód, szemrzących pośród ciszy teatralnych strof?

Jesteśmy w tym żalu razem z bohaterami opowieści, oszczędna, molowa muzyka fortepianu na tle wycofanych, melancholijnych smyczków (ukłony dla Maxa Richtera)
i małe ciało owinięte płótnem, w żółtawej poświacie świec – zapach wrzosów, wosku i wody, którą matka obmywała ciało – dokonało się.

William ze łzami w oczach, odarty z nadziei, stoi nad brzegiem Tamizy, w atramentowej ciemności oświetlonej tylko mdłym blaskiem księżyca i rzuca w pustą przestrzeń słynne pytanie: „być albo nie być...".

Wybiera bycie, grając ducha króla Hamleta, który ukazuje się swemu synowi. Ubarwiony na biało, wyłaniający się z cienia, doznaje oczyszczenia, nie mogąc pożegnać się ze swoim synem w rzeczywistości, nie będąc obecnym przy jego śmierci, żegna go w końcu na scenie teatru. Żałoba została przeżyta – król dramatu poradził sobie z bólem pożegnania, odgrywając rolę. Oboje na swój sposób brnęli przez tę po-

tworną dezolację i nieutulony smutek, by w końcu, po latach zmagań, szamotaniny, wzajemnych pretensji – spotkać się w jednym punkcie.

Ukłon dla reżyserki za ukazanie niepokoju i zagubienia Agnes, gdy ta krzyczy w tłumie, że nie rozumie o czym jest sztuka i dlaczego miałaby być w jakiś sposób połączona z losem jej rodziny. *Hamlet* to przecież opowieść wielowątkowa – o zdradzie, czyśćcu, szaleństwie, żałobie, dziwnej miłości i zemście, której bohater nie chce, ale wszystko zmierza do tego, by najgorsze przeczucia się ziściły; o tragicznym przeznaczeniu, którego nie można już zmienić. My, tak jak Agnes, nie wiemy, czy *Hamlet* był rzeczywiście pożegnaniem i odpryskiem przechodzenia przez żałobę, czy tylko li kolejną doskonałą sztuką, napisaną wprawną ręką króla angielskiego dramatu, którego z namaszczeniem cytowali w XIX wieku romantycy.

Widownia żegna księcia – Hamnet miał zaiste królewski pogrzeb.

„Reszta jest milczeniem".

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=-EA3GZL6uCI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/hamnet-czy-zaloba-stworzyla-geniusza/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć